

Danuta Strzelczyk-Kwiędacz  
Wizytator ds. ewaluacji, Kuratorium Oświaty w Krakowie

### Krótką refleksja

Wizyta studyjna w Reading pozwoliła mi poznać zawłość angielskiego systemu edukacji, choć muszę przyznać, że w kwestii finansowania szkół mam jeszcze lekki zamęt. Dużo dowiedziałam się na temat działalności OFSTED (The Office for Standards in Education - instytucji sprawującej nadzór nad kształceniem w Anglii na wszystkich etapach edukacji publicznej), samego procesu przeprowadzania kontroli w szkołach oraz zmian, które zostaną wprowadzone od stycznia 2012 roku (np.: ustalone zostaną podobnie jak w Polsce 4 obszary oceny pracy szkół: wyniki, nauczanie, zachowanie i zarządzanie). Charakterystyczne jest monitorowanie przez Ofsted wyników pracy szkół (w oparciu o wyniki zdawanych przez uczniów testów i samoocenę szkół) i wkraczanie do szkół w momencie zauważenia pogorszenia się tych wyników. Szkoły o kontroli są informowane z 2-dniowym wyprzedzeniem. Sama kontrola w szkole trwa 2 dni i od razu drugiego dnia przedstawia się wyniki. Funkcjonują 4 stopnie oceny szkół: znakomity (1), dobry (2), zadawalający (3), nieodpowiedni (4). Przy wyniku „nieodpowiednim” rekontrola następuje po 6 miesiącach, a następnie po roku. Szkoły, które „przeceniły się” w samoocenie kontrolowane są co 3 miesiące przez 2 lata.

Ciekawostką było poznanie procedury kontroli OFSTED w zakresie kształcenia nauczycieli, bo tym w polskim nadzorze pedagogicznym się nie zajmujemy.

Bardzo interesujące były wizyty w angielskich szkołach. Co mnie zaskoczyło: widoczne zaangażowanie uczniów w pracę podczas lekcji - często stosowane są zespołowe formy pracy, jawność procesu kształcenia (można zobaczyć co się dzieje w klasie nie wchodząc do niej), odpowiedzialność uczniów za proces uczenia się i brak dzwonek...

Ale tak naprawdę to po powrocie z Reading, cały czas chodzi za mną tylko jedno... samoocena. A właściwie świadomość konieczności jej dokonywania. Coś o czym w Polsce się mówi, nawet czasami dużo, w angielskich szkołach jest żywe. W każdej ze szkół w której byliśmy (a były to bardzo różnorodne szkoły) dyrektorzy lub wicedyrektorzy mówili nam i pokazywali jak to robią. Podkreślali znaczenie tych działań dla poprawy efektów pracy swoich szkół. Samoocena w angielskich szkołach jest szeroko pojęta – dokonują jej uczniowie, nauczyciele, zespoły nauczycieli, a wreszcie całe szkoły. W jej wyniku określone są mocne i słabe strony, wskazywane są kierunki działania i dokonywane są zmiany. Dlaczego więc w większości polskich szkół ewaluacja wewnętrzna traktowana jest jak zło konieczne i prowadzona jest tylko dlatego, że „wymuszają” ją przepisy prawa?